

1.08.2014 r.

Powierzenie „Powstańcowi” - wygłoszenia wystąpienia programowego w 70. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, jest zaszczytem, za który oczywiście szczerze dziękuję, ale równocześnie może nasuwać wątpliwości: co ten stary człowiek powie:

- czy oprze się na dostępnej, ale karygodnej literaturze w rodzaju „Obłąd 44”, gdzie w opinii autora wszystko było złe, z wyjątkiem jego sugestii;

- czy też wystąpi w roli niedocenionego bohatera?

Wybrałem inną ścieżkę. W ubiegłym roku mówiłem o uzasadnieniu warunków i celu „powstania powszechnego”, którego w zasadzie nie było, a które zastąpiono akcją „Burza”.

Dlaczego wobec tego doszło do rozkazu, wydanego przez Generała Bora Komorowskiego, rozpoczęcia Powstania w Warszawie? (choć drugi wróg był na przedmieściach).

Nie kwestionuję stanowiska, że była to decyzja polityczna – podyktowana przez Rząd w Londynie. Istnieje jednak jeszcze dodatkowy wątek, sygnalizujący, że nawet gdyby nie rozkaz dowódcy Armii Krajowej – do powstania by doszło. Nie myślę tu jednak o jakiejś anarchii, samowoli czy bałaganie. Naświetlę dwa aspekty.

Pierwszy, przypominam, że dzień przed wybuchem Powstania Warszawskiego, wobec zbliżającego się gwałtownie frontu wschodniego, władze niemieckie zażądały stawienia się 100.000 Polaków do kopania umocnień ziemnych, które razem z Wisłą miały zamienić miasto w twierdzę – „Festung Warschau”. Nie stawienie się do tych prac groziło wyrokiem śmierci.

Co mieli zrobić młodzi Warszawiacy? Nie stawił się przecież nikt. Równocześnie pamiętamy, że młodzi Warszawiacy przechodzili w okresie okupacji niemieckiej tajne szkolenia, przygotowujące do

walki zbrojnej dla oswobodzenia miasta, przez takie organizacje wojskowe jak: A.K., N.S.Z., czy B.Ch. lub młodzieżowe: Z.H.P., w grupie wiekowej Szarych Szeregów.

Pomijam tutaj wszystkie cierpienia i prześladowania, jak też chęć zemsty za terror, zniszczenia i straty w ludziach związane z niemiecką polityką okupacyjną.

Na pierwszy plan wysuwa się pragnienie odzyskania wolności, po 5 letnim zniewoleniu i upodleniu.

Współczesna młodzież, w moim odczuciu nie docenia znaczenia wolności. Część jej rozumie, że wolność łączy się z odpowiedzialnością za to co się mówi i za to co się robi. Sadzę, że młodzież nieco starsza, może mieć trudności w ocenie i zrozumieniu braku wolności. Nawet w latach 1945 – 1989, w 44 letnim okresie okupacji sowieckiej, okres ten może nie być porównywalnym miernikiem dla swobód wolności w okresie okupacji niemieckiej, bo ludzie o poglądach komunistycznych mogli uważać, że ich działalność nie była ograniczana.

Natomiast przypomnę, cofając się do okresu zaborów carskich, polscy patrioci, po latach niewoli, spragnieni wolności podejmowali walkę zbrojną z okupantem. Historia powstań jest tragiczna. Rozbiory Polski następowały w latach: I-szy – 1772 (przez Rosję, Prusy i Austrię). II-gi – 1793 (przez Rosję i Prusy). Powstanie Kościuszkowskie trwało od 24.03.1794 do 16.11.1794. III-ci rozbiór Polski – 1795 (przez Rosję, Prusy i Austrię). Powstanie Listopadowe trwało od 29.11.1830 do 10.1831 r., a Powstanie Styczniowe od 12.01.1863 do połowy 1864 r. IV-ty rozbiór Polski – w 1939 (przez Niemcy i ZSRR), doprowadził do Powstania Warszawskiego. Po wszystkich wymienionych powstaniach były aresztowania, więzienia, rozstrzeliwanie, wywóz do ciężkich robót katorżniczych, lagrów lub obozów koncentracyjnych. Za czasów carskich – Powstańców pozbawiano urzędów, stanowisk, ograniczano prawa obywatelskie i

konfiskowano majątki ziemskie. Wywóz na daleki wschód, za Ural, do Syberii i innych krain, nazywano potocznie zsyłką na Sybir. Jeszcze za czasów stalinowskich, dla spowodowania psychozy strachu, powtarzano, że „Kanał Wołga–Don katorżnikami zbudowano.”

Były to wszystko koszty dążenia do upragnionej wolności, a równocześnie sygnały przekazywane młodszemu pokoleniu, że o wolność trzeba walczyć. Po latach, nikt nie krytykował Powstańców za to, że próbowali walczyć o wolność, mimo że kolejne walki przegrywali. Nadal celebруемy rocznice tych Powstań.

A wolność? Ośmielę się sparafrazować fragment Adama Mickiewicza: „Wolności ...jak trzeba cię cenić, ten tylko się dowie – kto cię stracił”.

Czy znając historię Polski mamy prawo krytykować młodzież polską 1944 roku za zryw powstańczy? 1-go sierpnia nie braliśmy pod uwagę możliwości nie udania się powstania, podobnie jak nie zakładaliśmy, że powstania nie przeżyjemy. My wszyscy chcieliśmy żyć i chcieliśmy być wolni. Ale wiedzieliśmy, że o wolność trzeba walczyć.

Obydwa te czynniki, to znaczy aspekt polityczny i młodzież polską gotową do walki, musiał uwzględnić dowódca Armii Krajowej.

Zarzuca się Powstańcom, że oprócz olbrzymich strat w ludziach, Warszawa legła w gruzach. Oczywiście, serce pękało z bólu na widok ruin zabytkowych i symbolicznych obiektów, ale Niemcy przyzwyczajali nas do takiego widoku w 1943 roku, wysadzając dom po domu na terenie likwidowanego getta.

Wyobraźmy sobie inny wariant. Zgodnie z niemieckim rozkazem, młodzież polska zgłasza się do budowy umocnień ziemnych i Warszawa staje się twierdzą. Czy artyleria Armii Radzieckiej przystępując do ofensywy w nieokreślonym terminie, jak mówił Stalin: „po uzupełnieniu braku amunicji i ludzi”, oszczędzałyby ufortyfikowane miasto? Przypomnijmy sobie widok po wojnie

„Festung Breslau”, Gdańska czy Berlina i obraz tych miast w ruinach. Różnica byłaby tylko taka, że miasto w ruiny zamieniłby nie pierwszy wróg, tylko drugi.

Tak. Zrównanie miasta z ziemią, zgodnie z rozkazem Hitlera, było straszną karą, podobnie jak życie 200.000 rodaków. Tej straty nie przewidywali ani nasi dowódcy, ani decydenci Rządu Londyńskiego.

Powstanie Warszawskie miało być sygnałem dla świata, że Warszawa walczy. Jeżeli w środku państwa, na linii frontu między dwoma wrogami, Warszawa walczy nie czekając na wyzwolenie, miało być sygnałem, że ewentualne wyzwolenie - nie oznacza wolności.

A my walczyliśmy o wolność – a wolność krzyżami się mierzy –

Historia - nie tylko ten jeden ma błąd.

Prezes ZG ŚZŻAK

prof. dr hab. Leszek Żukowski